

KRAKÓW

Artur Pałyga

rewizor. będzie wojna!

na motywach *Rewizora*
Mikołaja Gogola

reżyseria Małgorzata Bogajewska

TEATR
Ludowy



358 premiera Teatru Ludowego Duża Scena 22 stycznia 2017

obsada:

Horodniczy **Tadeusz Łomnicki**

Horodniczy młody **Maciej Namysło** *gościnnie*

Anna, matka **Beata Schimscheiner**

Maria, córka **Patrycja Durska**

Dziecko **Karol Polak**

Chlestakow **Krystian Pesta**

Prezes Sądu **Krzysztof Górecki**

Komendant Straży Miejskiej **Piotr Pilitowski**

Dyrektorka szkoły **Katarzyna Tłaska**

Naczelnik Wydziału Zdrowia

Jacek Wojciechowski

Bobczyński **Paweł Kumięga**

Sekretarka, pani Dobczyńska **Barbara Szałapak**

Szczur **Iwona Sitkowska**

Szczurzyca **Anna Pijanowska**

Kupcy **Andrzej Franczyk, Marcin Stec**

Piosenkarka **Wiktoria Węgrzyn**

Dzielnicowy **Kajetan Wolniewicz**

oraz zespół muzyczny w składzie:

Gerta Szymańska – instrumenty perkusyjne

Michał Braszak – kontrabas

Jacek Kopiec – akordeon

Nastaly takie czasy, że nie wiadomo czy jeszcze ktoś pozostał przy zdrowych zmysłach. Więc śmiech – to aż taka potęga, że się jej ludzie boją. Wniosek z tego jasny: potęgi jaką jest śmiech nie należy marnować, trzeba ją tylko właściwie spożytkować. Postanowiłem więc zgromadzić całe zło, jakie mi tylko było znane i od razu wyśmiać je za jednym zamachem. Oto jak powstał „Rewizor”.

Mikołaj Gogol

Artur Pałyga rewizor. będzie wojna!

na motywach *Rewizora* Mikołaja Gogola

reżyseria **Małgorzata Bogajewska**

scenografia **Maciej Chojnacki**

kostiumy **Joanna Jaśko-Sroka**

muzyka i opracowanie muzyczne

Bartłomiej Woźniak

choreografia **Maćko Prusak**

asystent reżysera **Tadeusz Łomnicki**

inspicjent **Anita Wilczak-Leszczyńska**

sufler **Martyna Rezner**

W spektaklu wykorzystano ludową piosenkę

bałkańską „Zajdi, zajdi jasno sonce”

w aranżacji B. Woźniaka

i piosenkę „Kolorowe jarmarki”

R. Ulickiego i J. Laskowskiego.

*Służyć za zwierciadło naturze,
Pokazywać cnotcie własne jej rysy,
Złości żywy jej obraz,
a światu i duchowi wieku
postać ich i piętno.*

William Shakespeare

*Nie przygaduj zwierciadłu,
kiedy masz gębę krzywą.*

rosyjskie przysłowie

Rewidmor

Vladimir Nabokov

Historia wystawienia Gogolowskiej komedii *Rewizor* na rosyjskiej scenie i niezwykle poruszenia, które sztuka ta wywołała, ma oczywiście niewiele wspólnego z Gogolem (...). Ponieważ było rzeczą nieuniknioną, że proste umysły ujrzą w sztuce satyrę społeczną wymierzoną w idylliczny system państwowej korupcji w Rosji, człowiek zastanawia się, jakie nadzieje na jej teatralną realizację mógł żywić autor czy ktokolwiek inny.

Komitet cenzury w równie oczywisty sposób był zbiorem służalczych cymbałów i pompacyjnych osłów jak wszystkie tego rodzaju ciała, i już tylko to, że pisarz odważył się przedstawić urzędników państwowych nie jako abstrakcyjne figury i symbole nadludzkiej cnoty, było zbrodnią, na myśl o której dreszcze przebiegały tłuste plecy cenzorów. Fakt, że *Rewizor* to akurat największa sztuka napisana po rosyjsku (jest nią zresztą do dzisiaj), nie docierał oczywiście do świadomości panów z komitetu.

Zdarzył się jednak cud, rodzaj cudu wyjątkowo pasujący do praw fizycznych Gogolowskiego świata odwróconego do góry nogami. Najwyższy cenzor, Ten, co stał nad wszystkimi innymi, Ten, którego równy bogom poziom istnienia był tak wzniosły, że jego imię ledwie mogły wymówić pospolite ludzkie języki, promienny, Car jedynowładca we własnej osobie w przypiływie najzupełniej nieoczekiwanego zadowolenia nakazał sztukę przepuścić i wystawić.

Trudno zgadnąć, co spodobało się Mikołajowi I w *Rewizorze*. Człowiek, który kilka lat wcześniej na rękopisie Puszkinińskiego *Borysa Godunowa* wypisał czerwonym ołówkiem idiotyczne uwagi proponujące przerobienie tragedii na powieść w stylu Waltera Scotta i ogólnie rzecz biorąc, był równie odporny na autentyczną literaturę jak wszyscy władcy, trudno podejrzewać o to, by dostrzegł w sztuce Gogola coś więcej niż jarmarczną rozrywkę. Z drugiej strony satyryczna farsa (jeśli na chwilę dopuścimy taką całkowicie fałszywą wizję *Rewizora*) chyba nie

mogła pociągać zarozumiałego i pozbawionego poczucia humoru cara. Jeżeli założymy, że miał on choćby odrobinę mózgu – przynajmniej mózgu polityka – to wielkość tej odrobiny raczej pomniejsza przypuszczenie, iż ciesząc się perspektywą potężnego wstrząśnięcia swymi wasalami, pozostawał ślepy na niebezpieczeństwo dołączenia do radości władcy człowieka z ulicy. Rzeczywiście car miał podobno powiedzieć po premierze: „Wszyscy oberwali według zasług, ja najbardziej”. Jeśli ta relacja jest prawdziwa (a prawdopodobnie nie jest), musiał być dla niego zrozumiały logiczny związek między krytyką korupcji w okresie rządów takich czy innych władz i krytyką samych tych władz. Pozostaje nam uznać, że zezwolenie na wystawienie sztuki było chwilowym kaprysem władcy, tak jak czymś całkowicie niespodziewanym było pojawienie się takiego pisarza jak Gogol, co można przypisać działaniu jakiegoś ducha odpowiedzialnego za rozwój literatury rosyjskiej na początku XX wieku. Podpisując to zezwolenie, despota, jakkolwiek wydaje się to zdumiewające, wstrzyknął rosyjskim pisarzom wyjątkowo niebezpieczny zarzek, niebezpieczny dla idei monarchii, niebezpieczny dla bezprawia władzy i niebezpieczny – to niebezpieczeństwo jest najważniejsze – dla literatury artystycznej; bo przecież sztuka Gogola, przez reformatorsko nastawione umysły fałszywie zinterpretowana jako protest społeczny zrodziła w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych mnóstwo gniewnych utworów piętnujących łapówkarstwo i inne wady systemu społecznego i doprowadziła do rozpasania krytyki literackiej odmawiającej miana pisarza każdemu, kto nie poświęcił powieści lub opowiadania potępieniu funkcjonariuszy z pobliskiego cyrkułu lub bijących chłopów właścicieli ziemskich. A dziesięć lat później car całkiem zapomniał o sztuce, którą oglądał, nie miał pojęcia, kim jest Gogol ani co napisał.

Vladimir Nabokov „Nikołaj Gogol”
MUZA SA, Warszawa 2012

O władzy

Leszek Kołakowski

Czy jest, czy nie jest prawdą, że „wszyscy chcą władzy”? To zależy od tego, jak daleko rozciągniemy sens słowa. W najszerszym znaczeniu „władzą” nazywamy wszystko, co pozwala nam wpływać na otoczenie – naturalne czy ludzkie – w pożądanym kierunku.

Najczęściej, gdy mówimy o władzy, mamy na myśli (...) władzę, która polega na dysponowaniu środkami, za pomocą których możemy wpływać – przemocą albo groźbą przemocy – na zachowanie ludzi i regulować to zachowanie wedle zamierzeń władcy. Władza w tym sensie zakłada obecność zorganizowanych narzędzi przemocy, a w dzisiejszym świecie – państwa.

Czy każdy z nas pragnie władzy w tym sensie? Na pewno każdy by chciał, by inni ludzie zachowywali się tak, jak on uważa za właściwe, a to znaczy: albo zgodnie z jego poczuciem sprawiedliwości, albo dla niego najkorzystniej. Ponieważ wiadomo, że posiadanie władzy bardzo często – choć nie bezwyjątkowo – korumpuje ludzi, ponieważ ludzie, którzy przez długi czas cieszyli się jakimś znacznym zakresem władzy mają w końcu poczucie, że władza



należy im się na mocy porządku natury, podobnie jak władza dawnych monarchów miała być z boskiego nadania, a gdy ją z jakichś powodów utracą, uważają to za katastrofę kosmiczną, ponieważ walka o władzę jest głównym źródłem wojen i wszystkich okropności świata, pojawiły się dziecinne utopie anarchistyczne, które znalazły na to wszystko zbawienne lekarstwo: zlikwidować w ogóle władzę.

Na szczęście anarchistycznej rewolucji zrobić na zamówienie nie podobna: anarchia powstaje, gdy z jakichkolwiek powodów rozpadają się wszystkie organy władzy i nikt nie panuje nad sytuacją; wynik musi być taki, że jakaś siła, która chce niepodzielnej władzy dla siebie – a zawsze są takie – skorzysta z powszechnego bezładu i demoralizacji i narzuci własny despotyczny porządek. Anarchizm praktycznie jest na usługach tyranii.

Nie, władzy zlikwidować nie można, można tylko lepszą zastąpić gorszą albo czasem odwrotnie. Nie jest niestety tak, że gdy władzy politycznej nie będzie, wszyscy staną się braćmi; skoro interesy ludzi są skłócone z natury rzeczy, nie z przypadku, skoro niepodobna przeczyć temu, że nosimy w sobie pewne zasoby agresji, skoro potrzeby i zachcianki nasze mogą rosnąć w nieskończoność, to, gdyby instytucje władzy politycznej cudem wyparowały, wynikiem byłoby nie powszechne braterstwo, ale powszechna rzeź.

Leszek Kołakowski „Mini wykłady o maxi sprawach”
ZNAK, Kraków 2015

Pewnemu tyranowi

Josif Brodski

Bywał tu niegdyś: jeszcze nie w bryczesach –
w palcie flauszowym. Cesał się pod górę.
Później bywalców kawiarni wycesał
aresztem i tak wykończył kulturę,
mszcząc się jak gdyby (nie na tych denatach,
lecz na Epoce) za pustki w kieszeniach,
nudę, złą kawę i upokorzenia,
jakich doznawał, gdy przegrywał w skata.

Epoka jakoś przełknęła tę zemstę.
Dzisiaj tu pełno, śmiech, krzesel szuranie,
muzyka z płyt. Lecz nim się zajmie miejsce,
coś korci, by się obejrzeć przez ramię.
Wszystko plastikiem i niklem pokryto,
ciastka smakują bromkiem sodu. Ale
czasami, tuż przed zamknięciem lokalu,
wstąpi z teatru on sam – incognito.



Gdy wchodzi, wszyscy już na baczność stoją.
Jedni – służbowo, a drudzy – ze szczęścia.
On krótkim ruchem od napiętka
daje znak, że im nie chce psuć nastroju.
Popija lepszą, niż przed laty, kawę
i, zagłębiony w fotel, je rogalik,
który tak smaczny jest, że martwym nawet
byłby smakował, gdyby zmarłychwstali.

Styczeń 1972

(Przekład – Stanisław Barańczak)

*Nam jest potrzebny nasz Gogol dla krytyki
naszych niedostatków.*

Józef Stalin

Wyjątkowość dyktatury

Mikal Hem

Istnieje wiele powodów, dla których warto dążyć do władzy. Wraz z nią przychodzą jednak wpływy, kontrola, wielbicieli, a często także bogactwo. Władza polityczna, którą możesz zdobyć w zachodnich demokracjach, jest niestety ograniczona. Demokratycznie wybrani przywódcy muszą bowiem liczyć się zarówno z opozycją, jak i ze zmiennością preferencji wyborców. A kiedy owym wyborcom sprzyrzy się już dany lider polityczny, oddają głos na innego. Jako dyktator dysponujesz zupełnie innym polem manewru. Bez kłopotliwych polityków z opozycji i wścibskich mediów masz wolną rękę w dążeniu do celów politycznych i prywatnych.

Możesz na przykład – jak większość despotów – odłożyć niemały majątek, do którego nie ma wglądu ani naród, ani prasa, ani instytucje interesu publicznego. A gdyby ktoś okazał się na tyle beczelny, by chcieć rzucić trochę światła na twoje prywatne sprawy, zawsze możesz zmienić prawo tak, aby tego rodzaju wywrotowa działalność stała się karalna. Tak właśnie uczynił prezydent Azerbejdżanu İlham Alijew w czerwcu 2012 roku. Parlament uchwalił ustawę, która przyznała prezydenckiej parze immunitet chroniący przed ściganiem za ewentualne przestępstwa popełnione w czasie sprawowania urzędu prezydenta.

Podczas gdy większość ludzi, którym przyjdzie do głowy ogłosić się Bogiem, skończy na oddziale zamkniętym, w świecie dyktatorów wyniesienie się do roli bóstwa, czy też zrównanie się z nim, uchodzi za rzecz najzupełniej normalną. Rafael Trujillo, despota rządzący Republiką Dominikany, kazał wznieść w stolicy tego kraju Ciudad Trujillo – czyli w dzisiejszym



Santo Domingo – wielki neonowy znak głoszący „Bóg i Trujillo”, a w dominikańskich kościołach wywieszono slogan o treści „Bóg w niebiosach, a Trujillo na ziemi”. O krok dalej poszedł François Duvalier na sąsiednim Haiti, przyznając samemu sobie rangę najwyższej świętości miejscowego kultu wudu. Natomiast

Ali Soilih, który sprawował władzę nad archipelagiem Komorów, oświadczył swojemu ludowi: „Jestem waszym bogiem i nauczycielem. Jestem boską drogą i pochodnią, która goreje w mroku. Nie ma boga nade mną”.

O ile przywódcy innych państw muszą troszczyć się o potrzeby ludności, rozbudowując infrastrukturę i wznosząc budowle publiczne, o tyle dyktatorzy nie czują potrzeby ograniczania się takimi błahostkami. Mogą stawiać przed sobą ogromne pałace, wieże, monumenty i innego rodzaju gmachy będące oznakami prestiżu, nie licząc się ze zdaniem wyborców i nieograniczani przejrzyście zasadami przetargów publicznych. Pierwszy prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej, Félix Houphouët-Boigny, zbudował największy kościół świata w stolicy kraju Jamusukro. Ma on siedem tysięcy miejsc siedzących i wyposażony jest w kanały wentylacyjne, które zapewniają wiernym ochłodę. Niestety miejsca te pozostają najczęściej puste.

Jedną z największych uciech dyktatora jest wprowadzanie w życie dziwacznych praw, których poddani muszą przestrzegać. Na przykład rumuński przywódca komunistyczny Nicolae Ceaușescu wprowadził zakaz używania maszyn do pisania bez oficjalnego zezwolenia. Jednak jego najbardziej osobliwe rozporządzenia to te, które służyły podniesieniu rozrodczości. Zabroniono stosowania środków antykoncepcyjnych, a bezdzietne kobiety zostały zmuszone do płacenia specjalnego podatku, nawet jeśli bezdzietność nie była ich wyborem. Książki na temat ludzkiej seksualności oraz rozmnażania się zyskały status tajemnicy państwowej i dopuszczono je do użytku tylko w charakterze podręczników medycznych.

„Płód jest własnością społeczeństwa, a każdy, kto unika posiadania dzieci, jest dezerterem porzucającym naturalną ciągłość” – oznajmił rzekomo Ceaușescu.

Wydał on również zakaz używania szminek przez prezenterki telewizyjne, podobnie zresztą jak nieżyjący już prezydent Turkmenistanu Saparmyrat „Turkmenbasza” Nyýazow. Ten ostatni zabronił też odtwarzania muzyki z playbacku na publicznych koncertach.

Ajatollah Ruhollah Chomejni poszedł krok dalej i po rewolucji z 1979 roku, która wyniosła go na szczyt władzy, zakazał wszelkiej muzyki. „Muzyka oglupia słuchacza i sprawia, że mózg staje się bierny i niefrasobliwy. Jeśli chcesz, aby twój kraj zachował niepodległość, musisz prześladować muzykę, nie obawiając się, że określą cię mianem staroświeckiego”, stwierdził Chomejni wkrótce po rewolucji. Na szczęście ciebie jako dyktatora prawa nie obowiązują, czego dowodem jest historia muzycznego zakazu Chomejniego. Kiedy Gwardia Rewolucyjna usuwała magnetofony z samochodów zatrzymanych w punktach kontrolnych, jedno z dzieci ajatollaha otrzymywało prywatne lekcje gry na pianinie od pewnego irańskiego muzyka.

Jedną z zalet bycia dyktatorem jest fakt, że często przejawia on także wybitne zdolności w innych dziedzinach. Dyktatorzy bywają geniuszami akademickimi, mistrzami pióra i niezrównanymi przedsiębiorcami, ale przede wszystkim uzdolnionymi sportowcami.

Będąc dyktatorem, dysponujesz dużo większą wolnością w realizowaniu własnych planów niż twoi demokratyczni koledzy. Ogranicza cię w tym względzie jedynie twoja wyobraźnia. Dni, które uznasz za istotne, możesz obchodzić jako uroczystości państwowe. Wielu dyktatorów, wśród nich Saddam Husajn, uczyniło ze swoich urodzin święto narodowe.



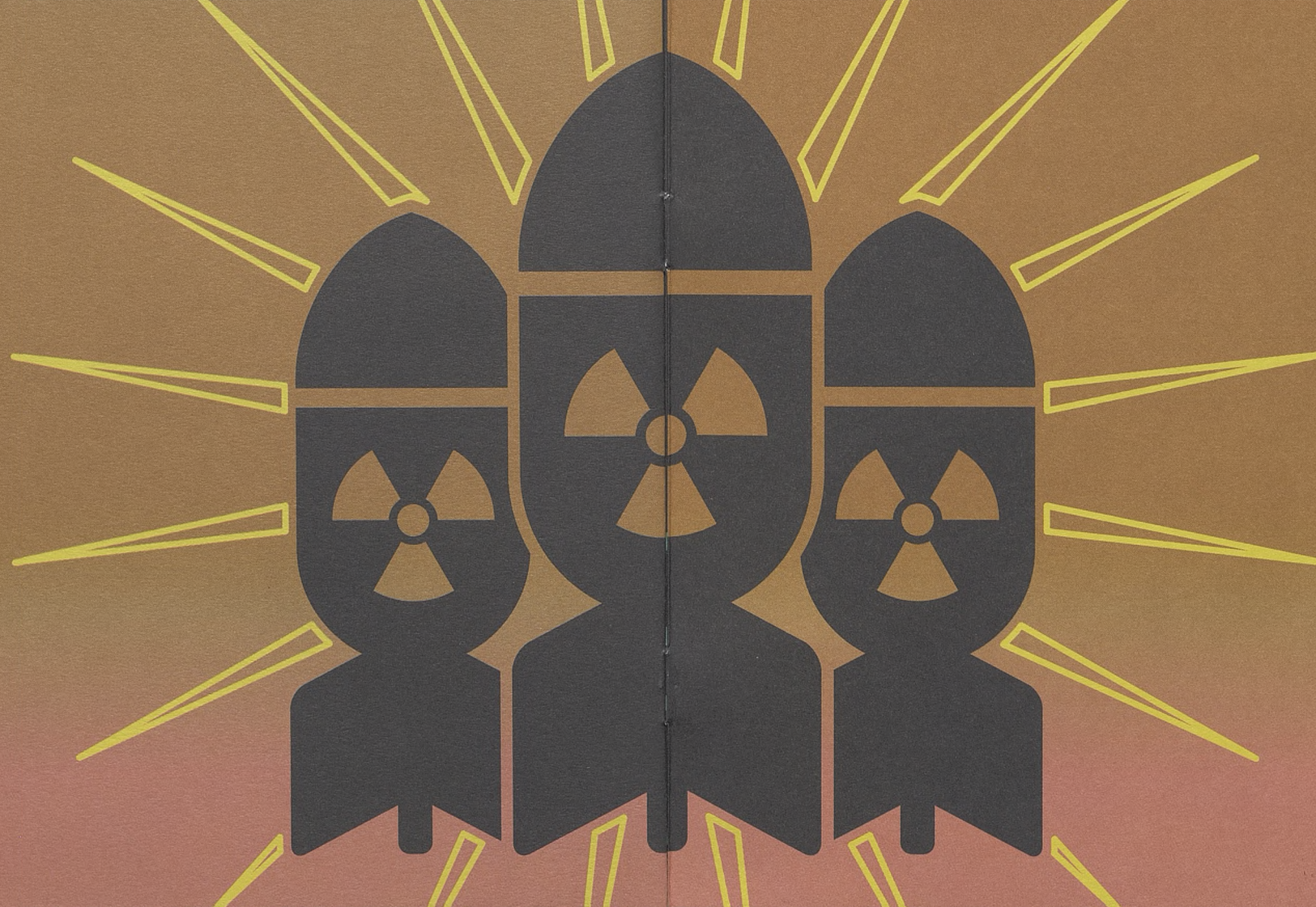
Turkmen Saparmyrat Nyýazow podniósł do rangi święta urodziny swojej matki. Z kolei Valentine Strasser, pełniący w latach 1992–1996 urząd prezydenta w Sierra Leone, wykazał się większym polotem i ogłosił, że dni uroczyste to walentynki i urodziny Boba Marleya. Nieżyjący już prezydent Togo Gnassingbé Eyadéma cudem przeżył katastrofę lotniczą z 24 stycznia 1974 roku, w której zginęli wszyscy pozostali pasażerowie. Eyadéma stwierdził, że przeżycie zawdzięcza swoim magicznym zdolnościom, i na jego polecenie 24 stycznia stał się „Dniem zwycięstwa nad siłami zła”. Zlecił on też stworzenie komiksu opowiadającego o tych wypadkach, w którym przedstawiono go jako superbohatera.

Eyadéma miał także inną cechę typową dla nowoczesnych dyktatorów, a mianowicie odczuwał potrzebę nieustannego otaczania się pięknymi kobietami (wszyscy współcześni dyktatorzy to mężczyźni). Podążał za nim orszak złożony z tysiąca kobiet, które śpiewały i tańczyły na jego cześć. Libijczyk Mu’ammar al-Kaddafi posiadał gwardię rekrutującą się wyłącznie spośród pań. Podobnie nieżyjący dyktator Burkina Faso Thomas Sankara powołał kobietą jednostkę zbrojną, którą wyposażył w motocykle, jako że był zapalonym motocyklistą. Dyktatorzy są również biegli w przyznawaniu sobie tytułów. Idi Amin tytułował się „Panem wszystkich zwierząt na ziemi i ryb w morzu”, „Ostatnim królem Szkocji”, czy też „Pogromcą Imperium Brytyjskiego w całej Afryce, a w Ugandzie w szczególności”. Rumuński despota Nicolae Ceaușescu określał się mianem „Geniusza Karpat”.

Oficjalnym tytułem Kaddafiego był „Przywódca Rewolucji 1 września w Libijskiej Republice Arabskiej”, ale mówiono o nim także jako o „bracie, wodzu i przywódcy rewolucji”. Będąc dyktatorem, jesteś w stanie zgromadzić ogromny majątek, napisać dobrze sprzedające się powieści, wznieść monumenty, pałace, czy wręcz całe miasta dla uczczenia samego siebie. Masz nieograniczony dostęp do partnerek lub partnerów seksualnych, a nadto pławisz się w luksusie.

Ażeby zostać dyktatorem, musisz wykonać jedno oczywiste zadanie – objąć rządy w jakimś kraju. Łatwiej powiedzieć niż zrobić. Liczba państw na świecie jest ograniczona, a ludzi noszących się z zamiarem zdobycia władzy – wielu. Kiedy jednak spoglądamy na to, jak często w dziejach świata władza przechodziła z rąk do rąk, droga na szczyt wydaje się zaskakująco łatwa. W istocie aspirujący dyktatorzy nie mogą narzekać na brak możliwości. Niektórzy z nich otrzymują zagraniczne wsparcie lub wygrywają demokratyczne wybory. Innym pomaga splot okoliczności albo wpływowi rodzice. Czasem wystarczy znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie.

Mikal Hem „Jak zostać dyktatorem. Podręcznik dla nowicjuszy”
Smak Słowa, Sopot-Warszawa 2016



Wojna stała się dzisiaj formą telewizyjnego programu rozrywkowego, a tym, co uczyniło I Wojnę Światową tak wciągającą były dwa amerykańskie wynalazki: drut kolczasty i karabin maszynowy.

Kurt Vonnegut

Wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami.

Carl von Clausewitz

Ludzie ograniczeni a przy tym fanatycy stanowią plagę ludzkości. Biada państwu, w którym tacy ludzie mają władzę. Są nietolerancyjni i pozbawieni wszelkich skrupułów. Uważają, że cały świat kłamie, a tylko oni mówią prawdę.

Mikołaj Gogol



Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155
teatr@ludowy.pl, www.ludowy.pl

DUŻA SCENA

Kasa biletowa, Osiedle Teatralne 34, tel.: 12 68 02 116

Czynna: pn-sb 12.00-19.00, niedziela i święta: 2 godz. przed spektaklem

dyrektor: **Małgorzata Bogajewska**

zastępca dyrektora: **Jerzy Fedorowicz jr**, główna księgowa: **Dorota Groszek**

kierownik literacki: **Katarzyna Dudek**, sekretarz literacki: **Maria Klotzer**

koordynacja pracy artystycznej: **Katarzyna Kolanowska**, promocja i reklama: **Beata Strama, Anna Ryś**

kierownik Biura Obsługi Widza: **Ewa Skoczylas-Tkacz**, kierownik produkcji: **Zenon Maciak**

kierownik sceny: **Michał Ruszkowski**, oświetlenie: **Jan Krawczyk, Jarosław Leszczyński**

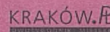
akustyka: **Krzysztof Kłysł, Romuald Trojanowski**, charakteryzacja: **Lidia Jargosz-Poręba**

garderobiane: **Sabina Czekaj, Anna Kalemba, Bożena Świątkowska**

rekwizytor/montażysta: **Piotr Kalemba, Wiesław Stolarz**

kierownik pracowni krawieckiej: **Iwona Gawel**, prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**

redakcja programu: **Maria Klotzer**, projekt: **tvmediadesign.pl** 



WWW.KRAKÓW.PL

